

Obywatel

Warszawa, wrzesień 2016 r.
ISSN 2450-8276

Pismo Komitetu Obrony Demokracji – Mazowsze, nr 4



fol. Katarzyna Pierzchała

Najpierw program potem struktura

wywiad z Włodzimierzem Paszyńskim,
zastępcą prezydenta Warszawy

Panie prezydencie, prosimy pana o opinię o zmianach wprowadzonych i planowanych przez MEN, także dlatego, że jest pan postacią znaną naszym czytelnikom, był pan jednym z liderów warszawskiej oświaty w czasach Solidarności, potem w „podziemnej” oświacie niezależnej, współtwórcą nowatorskiego Pierwszego Liceum Społecznego na Bednarskiej, kuratorem oświaty w Warszawie, wiceministrem edukacji. Więc jak się pan czuje po tych wprowadzonych i zapowiadanych zmianach?

Jeśli pyta pan o nastrój po wystąpieniu pani minister 27 czerwca – bo chwilę po nim zaczynały się wakacje – poczułem się tak, jakby mi ktoś napluł w twarz. Jakby ubliżył nie tylko ostatnim latom mojej pracy, ale także wszystkiemu, co się składa na moje doświadczenie zawodowe. I zrobiono to dokładnie według klasycznie peerelowskiego wzoru – jakiś komitet centralny coś zdecydował i zostało to obwieszzone ludności jako pomysł jedynie słuszny, mądry i sprawiedliwy.

Czy jednak nie czuje pan satysfakcji, że została cofnięta reforma edukacji z 1999 r., której nie był pan entuzjastą? Przecież wtedy otwarcie krytykował pan wprowadzenie gimnazjów, skrócenie do trzech lat nauki w liceach, ocenianie poprzez testy, ograniczenie roli szkolnictwa zawodowego, system awansu zawodowego nauczycieli czy ograniczenie roli kuratorów oświaty.

To prawda, byłem jednym z nielicz-

nych wtedy krytyków tej reformy i nie zmieniłem zdania. Z tego co mówiłem w 1999 roku dzisiaj się nie wycofuję, tyle że od tamtego czasu minęło prawie 20 lat.

Świat się zmienił, jak również nasz system szkolny. W infrastrukturę włożono miliardy złotych, zainwestowano także w doskonalenie nauczycieli. W samej Warszawie w ostatnich latach po powołaniu w 2008 r. Warszawskiego Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń, naszej placówki doskonalenia nauczycieli, szkolimy rocznie 30 tysięcy nauczycieli. W bardzo różnych kierunkach – od radzenia sobie z problemami wychowawczymi z młodzieżą do edukacji wczesnoszkolnej. Teraz to wszystko zostało wysadzone w powietrze. I przeciwko temu się buntuję. Istniejący system okrzepł, a zarzutów, które potwierdzały się, zwłaszcza w pierwszych latach po wprowadzeniu reformy, dzisiaj jest zdecydowanie mniej.

Oczywiście można zawsze wszystko poprawiać, ale nie powinno to wieść ku destrukcji, bo sztuką jest mądre, i spokojne budowanie. Budować na ruinie jest bardzo trudno, a my mamy do czynienia z kompletną rujnacją niezłego systemu edukacyjnego.

Czy wprowadzając niektóre zmiany ministerstwo mogłoby wzorować się na waszych rozwiązaniach, które wprowadzaliście w Warszawie

Od kilku miesięcy tzw. przekazy dnia Prawa i Sprawiedliwości używają sformułowania, że „walka o Trybunał Konstytucyjny to jedyne paliwo Komitetu Obrony Demokracji”.

Potwierdzamy, jakkolwiek nie jest to paliwo jedyne, obrona Trybunału jest dla nas sprawą najważniejszą, bo jest on gwarantem przestrzegania praworządności na najwyższym szczeblu – jedyną instytucją powołaną do orzekania zgodności z Konstytucją RP przepisów prawa wydawanych przez centralne organy państwowe.

Komitet Obrony Demokracji nie kwestionuje wyniku demokratycznych wyborów, ale upomina się o szanowanie reguł zapisanych w Konstytucji. Tymczasem PiS od początku swych rządów łamie te reguły i próbuje TK unicestwić.

Czyni to na wiele sposobów: uchwalając niezgodne z Konstytucją kolejne ustawy mające na celu paraliż Trybunału, kwestionując legalność wyroków oraz szerząc w społeczeństwie nieprawdę i pomówienia o tej instytucji i jej sędziach.

Ta walka trwa nieprzerwanie. Przed nami być może oskarżenie i proces prezesa TK, prof. Andrzeja Rzeplińskiego i kolejna „ustawa naprawcza”. Przypomnijmy:

- najpierw prezydent, wbrew konstytucyjnemu obowiązkowi, nie przysięgł pięciu sędziom wybranych przez parlament poprzedniej kadencji (jak następnie stwierdził Trybu-

nał, trzech spośród nich zostało wybranych legalnie).

- w listopadzie ub.r. uchwalono nowelizację ustawy o TK i wybrano pięciu sędziów – na miejsca już zajęte. Nowelizacja ta została uznana za niekonstytucyjną wyrokiem z grudnia 2015 r.

- w grudniu ub.r. parlament uchwalił kolejną ustawę o TK, dążącą do rzeczywistego paraliżu tej instytucji. Również ta ustawa uznana została przez Trybunał za sprzeczną z konstytucją. Stosowne orzeczenie z marca br. nie zostało dotąd opublikowane – premier złamała konstytucję.

REDUTA

- w lipcu podjęto kolejną próbę paraliżu TK, uchwalając – trzecią już – ustawę. Również jej przepisy zostały zakwestionowane przez Trybunał – jako sprzeczne z preambułą i przepisami Konstytucji. Wyrok, jaki wydał w tej sprawie Trybunał – od 11 sierpnia czeka na publikację.

Praca nad wymienionymi ustawami odbywała się z naruszeniem reguł parlamentarnych i dobrych obyczajów, nierzadko w nocy. Postępowanie Prawa i Sprawiedliwości wobec Trybunału jest krytykowane przez wszystkie środowiska prawnicze i autorytety – również wiązane z prawą stroną sceny politycznej.

Trwa akcja dezinformacyjna. Opowiada się, że sędziowie TK pochodzą z nadania Platformy Obywatelskiej – tymczasem połowa z nich wybrana została także głosami posłów Prawa i Sprawiedliwości. Zarzuca się sędziom Trybunału „bizantyńskie” przywileje. Tymczasem od lat sędziowie TK otrzymują wynagrodzenie na tych samych zasadach (które rośnie, gdy rośnie średnia płaca w Polsce), zaś inne ich uprawnienia są gwarantem zachowania niezależności. Politycy PiS dają wyraz skrajnego braku szacunku wobec jednej z najważniejszych instytucji państwa, nazywając sędziów „kolesiami”.

Trybunał Konstytucyjny jest instytucją tylko pozornie daleką od codziennych spraw obywatela. Pamiętajmy, że kiedy jej zabraknie (lub kiedy straci realną niezależność), parlament w porozumieniu z prezydentem będzie mógł uchwalić dowolne prawo. Taki brak kontroli w państwie prawdziwie demokratycznym jest niedopuszczalny.

Tymczasem Trybunał Konstytucyjny istnieje i orzeka zgodnie z prawem – na podstawie ustawy z czerwca 2015 r. Orzeczenia, choć niepublikowane, obowiązują, bo taka jest wykładnia Konstytucji.

Jak pokazały ostatnie badania opinii, zdecydowana większość Polaków jest za publikacją wyroków. Opowiada się za nią znacznie więcej osób niż popiera Komitet Obrony Demokracji. Możemy nie zgadzać się w wielu sprawach, ale większość z nas staje w obronie reduty wolności.

Redakcja

Sierpień '80 – jak się psuje legendę

Wywiad z prof. Andrzejem Friszke

Natalia Jarska: We wstępie do książki „Rewolucja Solidarności” pisze Pan, że legenda Solidarności została podważona. Jak do tego doszło i w jaki sposób ta legenda jest podważana?

Andrzej Friszke: Mam wrażenie, że ostatnią książką, która zawiera relację uczestników Sierpnia, a w której nie ma prób rewizji historii, jest książka Grzegorza Nawrockiego „Polak z Polakiem” z roku 1990. Potem wojna na górze i podział pomiędzy Solidarnością Wałęsy a Solidarnością doradców sprawiła, że zaczęły się silne próby manipulacji, żeby przeciwnika zepchnąć w tło. Potem nastąpił nowy etap, nowy ostry konflikt: Wałęsa kontra reszta (Andrzej

Gwiazda, Anna Walentynowicz), który zaczął wpływać na mówienie o Sierpniu, ze względu na próbę podważenia pozycji Wałęsy. Mamy dwa poziomy wojny o pamięć. Z jednej strony próbę zminimalizowania roli doradców w Stoczni Gdańskiej, a także ludzi wspomagających strajk ze strony KOR, z drugiej – umniejszenia roli Wałęsy, polegającą na snuciu hipotez – tak jak ta z motorówką, albo jak skoczył przez płot, a to, że zakończył strajk dwa dni po rozpoczęciu. To jest bardzo szczególny rodzaj kłamstwa historycznego, dlatego że mamy przecież źródła z sierpnia 1980 r. Numer pisma „Punkt”, wydawanego przez środowisko gdańskich pisarzy, z

końca 1980 r. – to potężna dawka materiałów źródłowych: fragmenty obrad Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, różne dokumenty z tamtego czasu. Mamy też źródła wydane przez Archiwum Solidarności, dokumenty opublikowane przez Spotkania w 1986 r. – zapis protokołów negocjacyjnych z Sierpnia, wydane też w kraju w 1990 r. Poza tym mamy materiały – nie tak masowo publikowane, ale jednak – bezpieki, władzy, protokoły Biura Politycznego. Te wszystkie narracje dążące do rewizji historii, o których tu mówimy, abstrahuje od materiału źródłowego.

Dok. na str. 4 →

Dok. na str. 2 →

Najpierw program potem struktura

wywiad z Włodzimierzem Paszyńskim, zastępcą prezydenta Warszawy

→ Dok. ze str. 1

od 2007 roku? Na przykład jeśli chodzi o rewitalizację szkolnictwa zawodowego?

Jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe, to rzeczywiście uwzględniliśmy je prawie 10 lat temu w „Polityce edukacyjnej Warszawy” i od tego czasu konsekwentnie to wdrażaliśmy. W Warszawie nie musielibyśmy zamieniać szkolnictwa zawodowego na szkolnictwo branżowe. Dlatego, że mamy już dobre kontakty i z pracodawcami i podpisane z nimi setki porozumień. Dzięki temu szkoły zawodowe z jednej strony pozyskują nauczycieli, którzy wywodzą się z rynku pracy, z drugiej strony te porozumienia pozwalają rozsądnie projektować dobre praktyki zawodowe. Mamy podpisane również porozumienia z większością warszawskich uczelni, zwłaszcza dobrych uczelni technicznych, jak Politechnika czy Wojskowa Akademia Techniczna. Dzięki temu młodzi ludzie mają dostęp do laboratoriów i kontakt z akademicką kadrą dydaktyczną. Są już w Warszawie technika, do których konkurencja przy egzaminie jest porównywalna z renomowanymi liceami. Żeby to robić mądrze, nie wystarczy zadekretować zmian. To jest 10-letnia praca.

Oczywiście, zawsze chętnie dzieliłiśmy się doświadczeniami. Moglibyśmy o tym opowiadać również pod egidą zmiany, jakkolwiek ona by się nazywała. Jednak teraz będą wprowadzane elementy zmiany systemowej i zobaczymy, jak to będzie wyglądało, kiedy ruszą szkoły branżowe. Być może nic złego się nie stanie.

A w edukacji najmłodszych?

Tu na pewno stanie się coś złego, właściwie już zaczęło się dziać. Jeśli chodzi o edukację małych dzieci, rząd wprowadza pomysły wyjątkowo szkodliwe. Decyzje poprzednich rządów pozwoliły nam przeskoczyć nam próg cywilizacyjny. To była decyzja o obniżeniu wieku obowiązku szkolnego do 6 lat i decyzja o tym, że jest obowiązek przedszkolny dla pięcioletka oraz prawo do przedszkola, które musi zapewnić samorząd wobec 3- i 4-latków. W ten sposób dołączyliśmy wreszcie do grona stu kilkudziesięciu krajów świata.

Ale Finlandia, znana jest z osiągnięć edukacyjnych, chociaż ma obowiązek szkolny dla dzieci 7-letnich.

Można wymienić takie dwa czy trzy kraje. Wśród nich ze Wspólnoty Europejskiej jest Finlandia. Jednak w 130 krajach świata i w tych pozostałych dwudziestu kilku europejskich jest inaczej.

Finowie mają inny system opieki nad dzieckiem przedszkolnym. Proszę pamiętać, że jest to kraj szczególny, zarówno pod względem powierzchni jak i gęstości zaludnienia.

Z ponad 200 krajów, które mamy na świecie, bodaj w 130-tu zaczynają szkołę dzieci 6-letnie albo młodsze i to powinno dawać do myślenia.

Co z tego wyniknie? Szkoda, że rodzicom nikt tego nie uświadomił do końca. Nasze dzieci, tak jak ich rówieśnicy, będą jeździć po świecie, przemieszczać się, aplikować na najlepsze uczelnie, także zagraniczne. One w stosunku do swoich rówieśników znajdują się w gorszej sytuacji, bo zaczynać będą zdecydowanie później. W tej planowanej przez MEN wersji szkołę będzie kończyć młody człowiek mający 19 lat, a niekiedy 20 lat.

Niektóre dzieci rok później zetkną się ze światem, którego być może nigdy w życiu nie widziały. Myślę przede wszystkim o tych dzieciakach, które wychowują się gdzieś tam, daleko od szosy, w miejscach bardzo zaniedbanych. Kiedy obowiązek pójścia do szkoły zostaje przesunięty o rok, być może o rok później zobaczą książkę, kredki, komputer. Nawet w dużym mieście to się zdarza. W Warszawie, podczas akcji „Lato w mieście”, zetknęliśmy się z dziećmi, które po raz pierwszy przyjechały na drugi brzeg Wisły. Nie twierdzą, że jest ich dużo, ale są też takie przypadki. Proszę też zwrócić uwagę na to, że w tej sytuacji edukacja elementarna trwać będzie 5 lat (zerówka i 4 klasy szkoły podstawowej). Jeśli szkołę zaczyna 7-latek, to dopiero 11-latek kończy edukację elementarną.

Nie mamy pojęcia, jak ta edukacja będzie wyglądała, bo przecież ta zmiana wprowadzana jest od końca. Mogę powtórzyć zarzut, który podnosiłem w 1998 roku, że największym błędem reformy jest to, iż najpierw robi się reformę strukturalną, a dopiero później zaczyna się myśleć o programach. Najpierw program, potem struktura, nigdy odwrotnie!. Strukturę wymyśla się po to, aby znaleźć najlepsze ramy do realizacji rozumnego, dobrego programu. W 1999 r. zrobiono odwrotnie, zadekretowano strukturę, a potem zaczęto pracować nad podstawą programową. Teraz jest dokładnie tak samo.

Ale możemy się domyślać, na przykład w zakresie historii...

Chociaż możemy tu mieć obawy, historię zostawmy, bo to sprawa szczegółowa, która wymagałaby osobnego omówienia. Zacznijmy od tego, że w ogóle nie wiadomo, czego te dzieci mają się

uczyć. Nie powiedziano, jak będą wyglądały plany nauczania, nazywane kiedyś siatką godzin. Zatem nie wiemy, czego i w jakim wymiarze będą się uczyć młodzi ludzie, ale już zmieniliśmy strukturę, likwidując te zniechędzone przez panią minister Zalewską gimnazja.

Małe dzieci to jest wielkie zadanie, bo szanse edukacyjne dziecka kształtują się w tym właśnie okresie. A my skazujemy dziecko na nudę. Janusz Korczak pięknie mówił, że dziecko w tym wieku czuje potrzebę wyzwania, że musi mieć bodźce, które stymulują jego rozwój. A tutaj się ten rozwój hamuje. Dlatego, że swojego czasu państwo Elbanowscy uznali, iż dzieci należy ratować przed szkołą. To znaczy, że możemy wyrzucić parę tysięcy lat naszej cywilizacji, bo do tych dwóch tysięcy z górą dołączam jeszcze Rzymian, Greków i Egipcjan. Przecież oni mówili, że edukacja jest rzeczą kluczową dla rozwoju, a my ratujemy przed szkołą, która rzekomo dziecko niszczy, otepia i ogłupia.

Jak to się ułoży, skoro jest tak duży sprzeciw samorządowców? Ostatnio Związek Miast Polskich zajął stanowisko jednoznacznie negatywne wobec niektórych zmian i propozycji.

Musimy zacząć pracę nad układaniem na nowo sieci szkolnej. To ogromne wyzwanie, ale możemy je podjąć, kiedy wyjdą akty prawne, których ciągle nie ma. Będziemy tworzyć

na nowo struktury placówek, pisać akty założycielskie. W Warszawie są to tysiące dokumentów, w większości przyjmowanych przez radę miasta. Tony papierów, z których każdy musi przejść stosowną procedurę. Powinniśmy już ustalić zasady rekrutacji na kolejny rok szkolny, powinniśmy znać sieć szkół, aby powiedzieć, że dla tego Jasia rejon jest tutaj, a dla innego tam.

Oczywiście w niewielkich ośrodkach łatwiej to zrobić. U nas najpierw potrzebna jest inwentaryzacja powierzchni, którymi dysponujemy. A nie mamy planu nauczania, nie wiemy, jakie przedmioty będą dzielone na grupy, nie wiemy, jak będzie wyglądała organizacja pracy. Na razie szukamy miejsc, wolnych przestrzeni w pracujących przedszkolach, zastanawiając się, jak tam zmieścić nowe grupy dzieci.

Rekrutacja trwa i prawdopodobnie uda się gigantycznym wysiłkiem przyjąć w tym roku większość 3-latków, które miały iść do przedszkoli.

W przyszłym roku będzie na pewno więcej dzieci, w tym roku udało nam się doprowadzić do sytuacji, w której tylko dwa i pół tysiąca dzieci 6-letnich zostało w swoim przedszkolu. Reszta jest albo w pierwszej klasie, albo w oddziale przedszkolnym w szkole podstawowej. Jeśli do tej szkoły podstawowej zaczną dochodzić kolejne roczniki, tych miejsc nie będziemy już mieli. A jeszcze są dzieci starsze – 6-7 klasa – które miały wyjść do gimnazjów.

Oznacza to, że o ile w tym roku uda nam się przyjąć większość 3-latków, to w przyszłym roku nie będzie to łatwe. Część z nich zostanie skaza-

na na prywatne przedszkola. Pani minister powiada, że możemy kupić miejsca w tych prywatnych przedszkolach. Owszem, możemy i to robimy, ale są granice finansowe. Nie zapłacimy przedszkolu prywatnemu więcej, niż płacimy za dziecko w naszym przedszkolu. Niektóre miasta próbują tak robić. Ja stoję na stanowisku, że to jest niemoralne i nie w porządku wobec naszych placówek, bo narusza w jakimś sensie zasadę równości.

Jakie będą skutki ekonomiczne?

Te wszystkie zmiany kosztują, ale tymczasem w ślad za nimi nie idą pieniądze. Pani minister powiada, że będzie jakiś tam procent subwencji na 6-latków, ale już zapomnieli o tym, że w programie PiS-u była mowa o tym, że 6-latków zostaną objęte subwencją i że w ogóle będzie subwencja na przedszkolaki. No, ale wydali te środki na 500 +.

Przedszkola są finansowane przez samorządy. Ta subwencja na 6-latków, czyli tak zwaną zerówkę, to nie jest pełna subwencja na ucznia. Jest dużo mniejsza.

Pamiętajmy, że zmiany oznaczają adaptację, modernizację, remonty, doposażenie sal lekcyjnych, placów zabaw w szkołach, do których trafiają małe dzieci. Jeśli do budynku, w którym było gimnazjum wejdzie szkoła podstawowa, to przecież nie ma tam infrastruktury dla małych dzieci. Trzeba ją stworzyć, a to są setki milionów złotych w przypadku Warszawy. W skali kraju będzie to pewnie szło w miliardy. I to wszystko spadnie na barki samorządu.

rozmawiał Jerzy Jarski

KOD wobec reformy systemu oświaty

Jesteśmy głęboko zaniepokojeni planowaną, totalną dekonstrukcją polskiego systemu edukacji. Wprawdzie nie znamy jeszcze nowych podstaw programowych, ale już wiemy, że likwidacji mają ulec gimnazja, a szkoły podstawowe mają pomieścić osiem klas oraz dostosować tryb pracy i infrastrukturę do znacznie starszych uczniów.

Stanowczo sprzeciwiamy się tak nagłym, pochopnym zmianom, nie mającym rzeczowego uzasadnienia merytorycznego, generującym ogromne koszty społeczne i finansowe. Zamierzamy zjednoczyć w tym sprzeciwie osoby reprezentujące różne środowiska, bez względu na polityczne przekonania. Wspólnie działać w obronie stabilizacji, przewidywalności – jednym słowem: ewolucji.

Rok na stworzenie nowej podstawy programowej, przygotowanie podręczników, jest żałobnie krótkim czasem. Trzy lata okresu przejściowego, przy tak radykalnych zmianach, zakrawa na kiepski dowcip. Prawie siedem tysięcy gimnazjów

nie zniknie bez konsekwencji dla uczniów, nauczycieli, rodziców. Podstawówki, które przez ostatnich 7 lat przygotowywały się na młodszych uczniów, organizując dostosowane sale, z mniejszymi meblami, zabawkami, dywanikami, placami zabaw nie mają szans na przebudowę infrastruktury w kierunku pracowni przedmiotowych, niezbędnych starszym uczniom – samorządów zwyczajnie nie stać na kolejny tak wielki wydatek, a o jakichkolwiek subwencjach na ten cel, jak dotąd, nikt nie mówi.

Naszym celem jest stworzenie możliwie jak najszerszego ruchu organizacji, samorządów, związków rodziców, nauczycieli oraz społeczeństwa, który będzie się stanowczo sprzeciwiał proponowanej reformie.

Jesteśmy pewni, że tylko połączenie sił wszystkich zainteresowanych organizacji może doprowadzić do zablokowania tej szkodliwej reformy. Rozdzieleni, pozostaniemy bezsilni i bezradni. Planujemy następujące działania: przede wszystkim zablokowanie

ustawy, domaganie się wysłuchania publicznego, gdy będzie to projekt poselski, jeżeli rządowy – czuwanie nad jakością konsultacji, akcja informacyjna, kampania zachęcająca do wchodzenia do rad rodziców, a jeżeli reforma wejdzie w życie to monitorowanie jej wprowadzania.

Artur Sierawski

1 września o 16.00 planowana jest pikiet pod Ministerstwem Edukacji Narodowej.

W związku z planowaną reformą edukacji 24 sierpnia 2016 roku zawiązała się Koalicja „NIE dla chaosu w szkole”. Tworzą ją organizacje, instytucje, ruchy społeczne, rodzice i nauczyciele, którym leży na sercu dobro dzieci i młodzieży. Wg Koalicji, polska szkoła nie potrzebuje rewolucji, lecz mądrych i przemyślanych zmian. Przystąpiły do niej następujące organizacje:

- Obywatele dla Edukacji
- Fundacja „Przestrzeń dla edukacji”
- Rodzice w Edukacji
- Społeczne Towarzystwo Oświatowe
- Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej
- Komitet Obrony Demokracji
- Społeczny Monitor Edukacji
- Evidence Institute
- ZNP

Obywatel

Pismo Komitetu Obrony Demokracji - Mazowsze nr 4, Warszawa, wrzesień 2016 r.

Wydawca: Stowarzyszenie Komitet Obrony Demokracji, ul. Szpitalna 5/5, 00-031 Warszawa
Redakcja: Natalia Jarska (redaktor naczelna), Jerzy Jarski, Małgorzata Maruszkin, Dorota Szwarzman.

Adres redakcji: ul. Przemysłowa 35/4, 00-450 Warszawa,

email: obywatel@kod-mazowsze.pl

Druk: Paper&Tinta, ul. Ceglana 34, 05-270 Nadma. Nakład 12 000 egz.

Nowa mowa-trawa (5)

Redystrybucja, czyli TKM

Redystrybucja, czyli ponowny podział wypracowanych przez społeczeństwo dóbr, istnieje w każdym państwie. Obywatele płacą podatki, z których finansowane są służba zdrowia, szkolnictwo, sądownictwo, kultura – wszystko to, co potrzebne człowiekowi, a co samo się nie finansuje. Mechanizm redystrybucji w założeniu służy niwelowaniu nierówności społecznych. W nowomowie PiS redystrybucja ma jednak inne znaczenie.

Trudno dziś już powiedzieć, kto pierwszy i kiedy użył tego słowa w nowym sensie, ale w publicystyce okolopisowskiej pojawiło się ono z pewnością ponad dekadę temu. Jedni przypisują jego autorstwo Ludwikowi Dornowi, inni wiążą je z osobą Jarosława Kaczyńskiego, który faktycznie mówi o redystrybucji od lat.

Zdaniem krytyków poprzednich rządów, zwłaszcza tych z lewej strony, w Polsce mamy z redystrybucją problem, którego skutkiem są nadmierne nierówności społeczne. Krótko mówiąc: uznają oni, że podział dóbr jest niesprawiedliwy, a ludziom z istniejących w naszym kraju obszarów biedy powinno się lepiej zrekomensować utrudniony dostęp do pracy czy edukacji. To właśnie zlekceważenie tego problemu przez Platformę Obywatelską miało się stać przyczyną wzrostu poparcia społecznego dla PiS, zarówno w wyborach, jak i obecnie – w końcu ponoć to z myślą o wyrównaniu szans został wprowadzony program 500+. Nie jest to takie proste, ale o tym za chwilę. Przede wszystkim dla PiS najważniejsza jest inna redystrybucja, opatrywana dodatkowymi określeniami: redystrybucja godności lub prestiżu. Zławsza ten ostatni zwrot zrobił karierę, choć jest absurdalny.

Bo czy prestiż się redystrybuje? Na prestiż trzeba zapracować. Kompetencjami, jakością działań,

umiejętnością zbudowania autorytetu. A cóż to jest prestiż? Spójrzmy do słownika: „poważanie i szacunek, jakim ktoś lub coś cieszy się w swoim otoczeniu”.

Tymczasem PiS ma swoją teorię, która wypływa z głębokiej frustracji Jarosława Kaczyńskiego i jego akolitów, w ostatnich latach oddalonych na dłuższy czas od władzy. Uważają oni, że ci, przy których prestiż się znalazł, wzięli go sobie bezprawnie, należy go więc im zabrać. Stąd dezawuowanie Donalda Tuska (przewodniczący Rady Europejskiej! Jak można było dać mu taki zaszczyt, przecież wszystko, co w Polsce złe, to jego wina) czy Lecha Wałęsy (noblista! Za co, przecież to tylko jakiś „Bolek”).

To nie wystarczy, trzeba zniszczyć – poprzez oplucie, zgrojenie i tym samym odebranie prestiżu – wszystkich związanych z niewłaściwym obozem. Jeśli nie można sformułować konkretnych zarzutów, nazywa się delikwenta resortowym dzieckiem, choćby to była nieprawda (Jacek Żakowski wygrał w tej sprawie proces), albo wysuwa się rozmaite insynuacje – a nuż coś się przylepi. Na słowach się jednak nie kończy.

Jak nie wiadomo, o co chodzi... Chyba każdy już gołym okiem widzi, że prestiż to w języku PiS stanowiska, a stanowiska to kasa. W ostatnich miesiącach znikły przekazy dnia nakazujące trollom powtarzanie

na forach internetowych sloganów o „kwiku świń odrywanych od koryta”. Byłyby niebezpieczne, bo w tej chwili środowiska związane z władzą wykazują taką pazerność na stanowiska, jakiej Polska dawno nie widziała. Usuwają się fachowców, którzy przetrwali już wiele rządów i opcji politycznych, zastępując ich ludźmi niekompetentnymi, ale bezwzględnie lojalnymi. Ten sam Jarosław Kaczyński, który w 1997 r. rozpowszechnił wymyślony przez swego kolegę Marka Kuchcińskiego skrót TKM (Teraz, k...a, my), dziś nazywa to redystrybucją prestiżu albo równie elegancko wymianą elit. Jego zdaniem po przejęciu władzy PO robiła to samo. Łatwo wykazać, że to nieprawda, choćby na przykładzie Telewizji Polskiej, gdzie po 2007 r. nadal rządził przez dwa lata PiS, a następnie Młodzież Wszechpolska; rekomendowany przez Platformę Juliusz Braun stanął na czele TVP dopiero w 2011 r. No dobrze, ale przecież mamy prawdziwą redystrybucję po pisowsku: 500+. Tyle tylko, że jest ona niemal fikcyjna. Dziś rodziny (także te zamożne) cieszą się z otrzymania do ręki konkretnej sumy. Niestety, przez wysiłek wyrwania jej z budżetu już teraz jest ona warta dużo mniej niż choćby pół roku temu. Jeśli PiS wdroy swoje kolejne obietnice wyborcze, jak obniżka wieku emerytalnego, podatek bankowy czy podatek dla sklepów wielkopowierzchniowych (który natychmiast, tak jak bankowy, zostanie przerzucony na klientów), nie będzie już nic warta. Od początku roku dług Skarbu Państwa rośnie o 15 mln zł na godzinę – w najszybszym tempie w historii. Do mają zadłużyli się na sumę większą niż przez cały rok 2015. Dobrze, że chociaż PiS wycofał się z 5000+, czyli ogromnej podwyżki uposażeń dla parlamentarzystów i rządu, choć zabawnie było obserwować budowanie legendy, że „prezes był wściekły”, bo „nic nie wiedział” – przecież sam głosował w sejmie za przyjęciem projektu. Ale i tak na „swoich” – zatrudnionych w spółkach, służbach mundurowych, administracji centralnej, a także na Kościół (Tadeusz Rydzyk) – idzie coraz większy strumień pieniędzy z naszej wspólnej kasy. Redystrybucja, czyli bardzo dojna zmiana.

Dorota Szwarzman

Trybunał Konstytucyjny otrzymał następny cios: 30 lipca Prezydent podpisał kolejną ustawę paraliżującą jego działania. Trwający już ponad pół roku spór ma swój realny wymiar. Z powodu stopniowego osłabiania TK rządzący mogą bezkarnie przyjmować przepisy naruszające Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Wystarczy wymienić takie ustawy, jak inwigilacyjna i antyterrorystyczna.

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY – PARALIŻ ZE SZKODĄ DLA KAŻDEGO

Pogłębienie paraliżu

Ustawa zawiera rozwiązania umożliwiające celowe opóźnianie rozstrzygnięcia spraw przed Trybunałem. W praktyce czterech sędziów mogłoby zablokować wydanie orzeczenia, gdy nie zgadzałyby się z jego kierunkiem. Pogłębiliby się także problem z obsadzeniem stanowisk sędziowskich – jego rozwiązaniem, zgodnym z zaleceniami Komisji Weneckiej – jest zaprzysiężenie przez Prezydenta Dudę prawidłowo wybranych w poprzedniej kadencji sędziów. Tymczasem ustawa zmusza Prezesa TK do dopuszczenia do orzekania sędziów, którzy złożyli ślubowanie przed Prezydentem, a więc „dublerów” wybranych w ostatnich miesiącach na już obsadzone stanowiska.

Co więcej, nowa ustawa odbiera prezesowi TK możliwość zarządzenia publikacji wyroku w Dzienniku Ustaw. Decyzję w tej sprawie będzie podejmował premier (na wniosek prezesa TK). Procedura ta jest niezgodna z Konstytucją i sankcjonuje niedopuszczalną praktykę kontrolowania przez rząd wyroków wydawanych przez Trybunał. W praktyce dzieje się to od marca, kiedy premier Szydło zdecydowała o niepublikowaniu wyroku uchylającego nowelizację ustawy o TK.

Zastrzeżeń wobec ustawy jest znacznie więcej (szczegółowe uwagi przygotowały m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Fundacja Batorego). Ich podsumowaniem może być wypowiedź prof. Andrzeja Zolla, byłego prezesa TK: „Ta ustawa oznacza ostateczne sparaliżowanie Trybunału (...). Od tego momentu nad władzą ustawodawczą nie będzie żadnej kontroli ze strony władzy sądowniczej”.

Wyrokiem z 11 sierpnia Trybunał Konstytucyjny orzekł o niezgodności z Konstytucją przepisów tej ustawy.

Co leży w Trybunale

Tymczasem kontrola jest potrzebna. W TK czeka bowiem kilka niezwykle istotnych spraw. Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył do niego tzw. ustawę inwigilacyjną, która m.in. drastycznie ułatwiła służbom śledzenie naszej aktywności w Internecie i nie wprowadziła nad tym jakiegokolwiek kontroli. Krytyczną opinię na temat ustawy wydała niedawno Komisja Wenecka.

Do Trybunału trafiły także zmiany w prokuraturze oraz zmiany w kodeksie postępowania karnego. Te pierwsze dają ministrowi sprawiedliwości uprawnienie do ręcznego zarządzania wszystkimi śledztwami w Polsce,

a drugie ułatwiają służbom wykorzystywanie materiałów pochodzących z podsłuchów i innych form kontroli operacyjnej, jednocześnie nakładając na sądy obowiązek (!) uwzględnienia w postępowaniu tzw. owoców zatrutego drzewa, czyli dowodów uzyskanych z naruszeniem prawa.

Jest także ustawa „antyterrorystyczna”. Już w toku prac nad nią trudno było odeprzeć wątpliwości, że wiele spośród proponowanych rozwiązań narusza Konstytucję i zagwarantowane w niej prawo do prywatności. Chodzi np. o praktyczne odebranie tego prawa cudzoziemcom. Z licznych zastrzeżeń, które padły m.in. podczas wysłuchania obywatelskiego, zdawali sobie sprawę przedstawiciele wnioskodawców. Niestety uwagi były albo ignorowane, albo zbywane stwierdzeniem, że mają oni inne zdanie. Niewątpliwie również tę ustawę TK powinien ocenić. Również w tej sprawie wniosek do Trybunału złożył Rzecznik Praw Obywatelskich.

Dlaczego potrzebny jest sprawny Trybunał?

Konstytucja bez sprawnych mechanizmów gwarantujących jej realizację – spośród których rola Trybunału jest kluczowa – pozostaje zbiorem pustych przepisów. Przedstawiając rzecz obrazowo: gdyby Sejm przyjął jutro ustawę nakładającą na wszystkich obywateli instalacji w mieszkaniach kamer z przekazem online do ABW (oczywiście w celu bezpieczeństwa!), to tylko TK mógłby ją unieważnić.

Konstytucyjnym zadaniem Trybunału nie jest jednak – wbrew opiniom niektórych polityków – zwalczanie zmian aktualnej ekipy rządzącej. To fundamentalne niezrozumienie roli tego organu w państwie prawa. TK ma zwalczać nie ludzi i partie, lecz te pomysły, które naruszają Konstytucję. Stoi on na jej straży. Jest przeciwko niekonstytucyjnym pomysłom tej władzy i każdej następnej, która przyjdzie później.

Przywołany wcześniej prof. Zoll stwierdził, że nowa ustawa o Trybunale oznacza, że „mamy do czynienia z końcem ustroju, który można określić mianem demokratycznego państwa prawa”. Bez TK Konstytucja przestaje być najwyższym prawem w Polsce, a większość sejmowa może bezkarnie uchylać nawet najbardziej kontrowersyjne przepisy. Jak na razie mamy „tylko” ustawę inwigilacyjną i antyterrorystyczną. No i jeszcze kilka innych ustaw.

Wojciech Klicki
Fundacja Panoptikon
www.panoptikon.org



Powstańcy Warszawscy przed licznikiem pokazującym, ile dni minęło od wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 9 marca 2016

Sierpień '80 – jak się psuje legendę

Wywiad z prof. Andrzejem Friszke

➔ Dok. ze str. 1

NJ: Kto tworzy te narracje? Publicyści, politycy, uczestnicy tamtych wydarzeń, którzy teraz stoją po dwóch stronach, czy historycy?

AF: Historycy trochę uciekają od tak skomplikowanego tematu. Wypełniają tę przestrzeń najczęściej publicyści, przynajmniej w tej masowej skali, która dociera do zwykłych ludzi. Albo tak bardzo specyficzni historycy, którzy odrzucają źródła nie pasujące do tezy, jak Sławomir Cenckiewicz. Albo weterani, tak jak Gwiazda, który potrafi podawać w swoich wspomnieniach czy relacjach rzeczy zupełnie niewiarygodne, które nie mają nic wspólnego z zachowanymi źródłami, także jego własnymi wypowiedziami z okresu Sierpnia. To samo jest z Krzysztofem Wyszowskim: to, co dziś mówi, ma się nijak do tego, co mówił w książce Nawrockiego. To samo Walentynowicz. To, co mówiła o strajku, o WZZ w książce Nawrockiego jest rozbieżne z tym, co mówiła po roku 2000.

NJ: Jakie są najważniejsze przekłamanie, mity Sierpnia '80?

AF: Sama istota rzeczy – czy strajk sierpniowy był spontanicznym ruchem mas, czy jednak był strajkiem kierowanym przez przywódców. To jest pierwszy poziom konfliktu. Drugi dotyczy przywódców. Jaką rolę odegrał wtedy Bogdan Borusewicz? Wiemy – trudno zaprzeczyć tym relacjom – jak doszło do tego strajku, że był on przygotowany, organizowany przez Borusewicza. W tym miejscu jest rola Wałęsy, umówionego przez Borusewicza, że wejdzie na strajk, którą wbrew pamięci uczestników zdarzeń Gwiazda próbuje odwrócić, twierdząc w książce Zyzaka, że Wałęsa był szkolony przed wejściem do Stoczni przez służby. To już jest fikcja stuprocentowa. Dalej jest kwestia roli doradców. Czy doradcy solidarnościowi pomogli w tym strajku, czy służyli do osłabienia „zdrowej woli klasy robotniczej”? Tu się kompletnie abstrahuje od wielkich komplikacji, jaką były negocjacje dotyczące kształtu porozumienia.

NJ: To jest kwestia pierwszego postulatu – powołania do życia nowych związków zawodowych.

AF: Pierwszego, ale i innych. W bardzo skrótovej relacji pomija się to, jak to porozumienie było skomplikowane. Gdyby tego nie uzgadniali doradcy, robotnicy nie osiągnęliby takiej precyzji języka i ścisłości prawnej. Władza dostalaby do rąk

narzędzia do manipulowania zapisami i interpretowania ich na swoją korzyść, strajkujący przegraliby już na etapie rejestracji związku. Doradcy odegrali kluczową rolę w tym, że pomogli w takim, a nie innym kształcie tego porozumienia. A ta prawda jest źle przyjmowana.

NJ: Dlaczego?

AF: Po pierwsze dlatego, że to nie są lubiani doradcy – Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, w związku z tym chętnie się obniża ich znaczenie. To się zaczęło już w 1981 r. – od pretensji o wpisanie do tekstu porozumienia, że związki będą uznawać konstytucję, w tym, że „PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie”. Że oni poszli na takie ustępstwo, bo rzekomo nie

wiemy, że pod koniec sierpnia ZSRR szykował się do jakiejś akcji militarnej

chcieli, by ujawnił się zdrowy nurt patriotyczny. Takie tłumaczenie kompletnie nie uwzględnia realiów tamtej epoki, o których nas przekonują choćby posiedzenia Biura Politycznego. Tymczasem wszystko osiagano na granicy możliwego kompromisu.

Teraz przyjmuje się często jako pewnik,

że ten strajk po prostu musiał być wygrany, skoro robotnicy się zbuntowali, że Solidarność musiała powstać. Dokumenty partyjne, a także – co dopiero niedawno odkryliśmy w archiwum IPN – sprawozdania z porad sztabu MO, pokazują, że zbrojne uderzenie na stocznię brano pod uwagę prawie do końca. I gdyby nie dało się osiągnąć takiego porozumienia, które władza uznała, że lepiej podpisać i zobaczyć, co z tego wyniknie, niż pójść na jakieś totalne zwarcie, albo dalej ciągnąć ten konflikt, to nie byłoby żadnego porozumienia.

Do tego jeszcze dodałbym Kościół, który w narracji prawicowej jest pokazywany tak, jakby zawsze stawał w opozycji przeciwko partii, a to przecież kompletna nieprawda. Kościół przede wszystkim wtedy dbał o to, by nie doszło do zaostrzenia konfliktu i – nie daj Boże – do rozlewu krwi, albo i sowieckiej interwencji. To był kierunek myślenia kard. Stefana Wyszyńskiego. I stąd jego stosunek do strajku był bardzo powściągliwy. To słynne przemówienie z 26 sierpnia, które było na pominięcie strajkujących i zaznaczeniem dystansu do tego, co oni robią. Kościół się po prostu bał, że to się zakończy masakrą. Kościół miał prawo się tego obawiać. Tylko to dzisiaj się zakłamuje.

NJ: A co z Lechem Wałęsą? Przywieziony, agent?

AF: To jest kompletne zawracanie głowy, wymyślają różne rzeczy –

Walentynowicz, Gwiazda w relacji, której udzielił Zyzakowi. Aż szkoda powtarzać. Wałęsę na strajku możemy w gruncie rzeczy oglądać w świetle zachowanych materiałów z epoki dzień po dniu. Mówiłem o tych zapisach negocjacyjnych; opublikowano je w Polsce w roku 1990. Mamy stenogramy tych negocjacji, są tam jakieś luki, ale jest zapisane, co kto mówi, jak Wałęsa negocjuje, o co się upomina, w jaki sposób. Mamy poza tym meldunki bezpieczeństwa o tym, co się dzieje, spod bramy stoczni. Mamy relacje bezpośrednie korespondentów zagranicznych, i trochę tylko późniejsze krajowych, w zasadzie wszystko wiemy o Wałęsie. Oskarżenia tworzy się na przekór faktom, licząc na to, że duża część czytelników tych faktów nie zna, albo do nich nie potrafi dotrzeć, w związku z tym można im wmówić kłamstwo.

W prawicowej narracji o strajku usuwa się problem Związku Radzieckiego. Z protokołów Biura Politycznego wiemy, że Moskwa naciskała przeciwko porozumieniu. Wiemy, że pod koniec sierpnia ZSRR szykował się do jakiejś akcji militarnej. Sierpień jest bardzo skomplikowany, a jest opisywany jako bajeczka dla grzecznych dzieci. Rok temu ukazała się książka Anny Machcewicz „Bunt. Strajk w Trójmieście. Sierpień 1980”, gdzie wyłożona jest historia gdańskiego Sierpnia.

NJ: Jaka będzie narracja władzy o Sierpniu w czasie najbliższej rocznicy?

AF: Myślę, że wszystkie wymienione wyżej kłamstwa i manipulacje będą sączone. Nie ulega wątpliwości, że do strategicznych celów polityki historycznej PIS-u należy obalenie mitu Wałęsy. Jeżeli zatem ktoś chce obalić mit Wałęsy, musi zaprzeczać faktom i raczej lansować różne spekulacje i hipotezy, na które nie ma żadnego pokrycia, niż np. odwoływać się do stenogramów negocjacji.

Będzie próba pokazania, że Wałęsa nie był prawdziwym przywódcą. Co jest potwornie trudne, bo są te zapisy. Wiemy, co on mówił. Druga rzecz to obalenie – sam Jarosław Kaczyński się w to zaangażował – składu Komisji Ekspertów na rzecz innego jakiegoś, dowolnie budowanego. To może być śmieszne, dlatego że skład Komisji Ekspertów został ogłoszony w ulotkach rozpowszechnionych zaraz po jej powołaniu. Kolportowano je także poza Gdańskiem. Wiemy zatem, kto wszedł do Komisji Ekspertów. Wiemy, że jej posiedzenia były zamknięte. Wiadomo, że oni do końca

ca strajku współtworzyli strategię negocjacyjną. A tu nagle chodzi o to, żeby to obalić i powiedzieć, że były różne grupy ekspertów. Przede wszystkim chodzi o Lecha Kaczyńskiego. Nie można powiedzieć, że to była postać nieistotna.

NJ: Jaka była rola Lecha Kaczyńskiego w Sierpniu?

AF: W Sierpniu nieduża, duża natomiast przed Sierpniem, bo Lech Kaczyński należał do grona WZZ gdańskiego i redakcji „Robotnika”, nielicznego grona, poniżej dziesięciu osób. On w tej grupie był jedynym, który mógł być doradcą w sprawach praktycznych, bo znał się na prawie pracy, wiedział, jak postępować przy tych wszystkich odwołaniach, co zrobić, żeby człowieka z pracy nie wyrzucili. Natomiast w samym strajku sierpniowym... Szczerze mówiąc, nie wiem, kiedy on się pojawił w Stoczni. Na pewno nie był członkiem Komitetu Strajkowego ani Komisji Ekspertów, nie uczestniczył w negocjacjach ze stroną rządową. Ale niewątpliwie był człowiekiem ze środka. Już 2 czy 3 września był wśród głównych organizatorów Związku. Lech Kaczyński z Jackiem Kuroniem pracował u Anny Walentynowicz. Lech Kaczyński współuczestniczył w budowaniu spraw statutowych związku i całej koncepcji funkcjonowania związku w zakładzie. W takich sprawach, które dziś może nie wydają się istotne, bo nie chodziło o niepodległość i demokrację, tylko o sposób funkcjonowania związku w zakładzie pracy, ale wtedy to było bardzo ważne. Kaczyński w tym uczestniczył; był bliskim człowiekiem Kuronia. Nawet Kuroń chciał go w 1981 r. wprowadzić do Rady przy Ośrodku Prac Społeczno-Zawodowych, do tej ogólnopolskiej komisji ekspertów. To się nie udało m.in. dlatego,

że postrzegano go jako korowca, czyli takiego radykała. Nie chodzi o to, żeby Lecha Kaczyńskiego wypychać z tej historii. On ma w niej swoje miejsce. Tylko nie należy tworzyć faktów, które wszystko wywracałyby do góry nogami: ci, którzy byli ważni, mają przestać być ważni, a na to miejsce się wprowadza osobę, która też była ważna, tylko na innym polu.

strategicznym celem polityki historycznej PIS-u jest obalenie mitu Wałęsy

że postrzegano go jako korowca, czyli takiego radykała. Nie chodzi o to, żeby Lecha Kaczyńskiego wypychać z tej historii. On ma w niej swoje miejsce. Tylko nie należy tworzyć faktów, które wszystko wywracałyby do góry nogami: ci, którzy byli ważni, mają przestać być ważni,

a na to miejsce się wprowadza osobę, która też była ważna, tylko na innym polu.

NJ: We wstępie do swojej książki pisze Pan też o istnieniu takiej „czarnej legendy”: twierdzenia, że cały strajk był tylko prowokacją. Czy to jest tylko jakaś niszowa narracja?

AF: Nadał jej żywot Edward Gierek w swojej książce wydanej zaraz po 1989 r., w której powiedział, że Sierpień, Solidarność to wynik spisku Stanisława Kani ze Stanisławem Kowalczykiem, wspartego przez Wojciecha Jaruzelskiego. W ten sposób wywołali oni wielki bunt i obalili Gierka. Rewelacja ta wywołała pewien rezonans w prasie, w dyskusjach, ale dzięki temu, że mamy dostęp do materiałów KC i MSW, wiemy, że nic za nią nie stoi. Nie ma czegoś takiego jak spis Kani przeciwko Gierkowi. Z drugiej strony nie można nego-

wać, że w kierownictwie partii mogły być pewne napięcia, rywalizacja, że może nawet ktoś myślał, że Gierka odsunie, ale to do przebiegu strajku sierpniowego ma się nijak. Władze próbowały złamać solidarność strajkujących, przekupić część zakładów, przestraszyć umiarkowanych propagandowymi atakami na opozycjonistów jako wrogów kraju. Ale okazało się to nieskuteczne, bo strajk był wielką solidarnością. I to jest fenomen, o którym za rzadko się mówi. To był fenomen, że ludzie mogli w skali wielkiego miasta zbudować solidarnie działające komitety strajkowe. Wszyscy byli razem. Ten strajk był koordynowany, jak jedna pięść. To rzecz nie do wyobrażenia wcześniej. Poza tym postulat strajkowe były tak ułożone, że nie dało się powiedzieć, że coś jest demagogią, że jest absolutnie nie do przyjęcia. Choć w gruncie rzeczy dla władz wszystko było nie do przyjęcia, sam punkt pierwszy – związki zawodowe – był nie do przyjęcia. To było najbardziej kontrowersyjne. Natomiast inne punkty, ekonomiczne, społeczne, ta słynna msza w radio – Borusewicz wysłedził, że w NRD jest msza w radio – czyli można ten postulat zgłosić w Polsce. To wszystko było bardzo przemyślane. Ten strajk nie był anarchią. Kierowali nim przywódcy, ale to znakomite, że zwykli ludzie potrafili się poddać dyscyplinie i zawierzyć przywódcom.

pagandowymi atakami na opozycjonistów jako wrogów kraju. Ale okazało się to nieskuteczne, bo strajk był wielką solidarnością.

I to jest fenomen, o którym za rzadko się mówi. To był fenomen, że ludzie mogli w skali wielkiego miasta zbudować solidarnie działające komitety strajkowe. Wszyscy byli razem. Ten strajk był koordynowany, jak jedna pięść. To rzecz nie do wyobrażenia wcześniej. Poza tym postulat strajkowe były tak ułożone, że nie dało się powiedzieć, że coś jest demagogią, że jest absolutnie nie do przyjęcia. Choć w gruncie rzeczy dla władz wszystko było nie do przyjęcia, sam punkt pierwszy – związki zawodowe – był nie do przyjęcia. To było najbardziej kontrowersyjne. Natomiast inne punkty, ekonomiczne, społeczne, ta słynna msza w radio – Borusewicz wysłedził, że w NRD jest msza w radio – czyli można ten postulat zgłosić w Polsce. To wszystko było bardzo przemyślane. Ten strajk nie był anarchią. Kierowali nim przywódcy, ale to znakomite, że zwykli ludzie potrafili się poddać dyscyplinie i zawierzyć przywódcom.

NJ: Czyli jest możliwa biała legenda?

AF: Tak naprawdę czarnej legendy Sierpnia w ogóle nie może być. Jeżeli pozostaniemy w zgodzie ze źródłami – a jak świat światem one są dla historyków najważniejsze – a nie z mniemaniami, wrażeniami, które powstały trzydzieści lat później, to w strajku sierpniowym nie ma niczego takiego, czego się można wstydić. To był wspaniały, czysty moralnie ruch, bardzo dojrzały, pełen determinacji we właściwym tego słowa znaczeniu, samokontrolujący się, żeby nie doszło do ekscesów, awantur, kłótni. Ci ludzie umieli się znakomicie zachować mimo poczucia niepewności i mimo niebezpieczeństwa. Nikt wtedy przecież nie wiedział, jak to się skończy.

rozmawiała Natalia Jarska

1 lipca

Wprowadzenie cen komercyjnych na mięso i wędliny w bufetach i stołówkach zakładowych — akcja strajkowa w kilkudziesięciu zakładach przemysłowych, między innymi w WSK Mielec, „Polmo” Tczew, ZM „Ursus”.

16 lipca

Początek strajków w Lublinie, które przekształcają się w kilkudniowy strajk powszechny, zakończony uznaniem żądań strajkujących przez komisję rządową pod przewodnictwem Mieczysława Jagielskiego.

Lipiec

Strajki w Polsce objęły około 80 tys. osób w 177 zakładach pracy.

7 sierpnia

Anna Walentynowicz, robotnica Stoczni Gdańskiej im. Lenina i działaczka opozycyjnych Wolnych Związków Zawodowych, zostaje dyscyplinarnie zwolniona z pracy.

cych, podwyżka płac. Do Komitetu Strajkowego, oprócz L. Wałęsy, wchodzi: Jerzy Borowczak, Bogdan Felski, Ludwik Prądzyński, Kazimierz Kunikowski, Jacek Bobrowski, Marek Mikołajczak, Jan Koziatek, Zbigniew Lis.

15 sierpnia

Strajk podejmują inne zakłady pracy Trójmiasta. Stają porty, komunikacja miejska i zakłady kooperujące z przemysłem stoczniovym. Władze blokują łączność Wybrzeża z resztą Polski.

16 sierpnia

Porozumienie strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina z lokalnymi władzami (wyrażają zgodę na przyjęcie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, podwyżkę płac o 1500 zł oraz specjalny dodatek drożyzniowy, postawienie pomnika dla uczczenia pamięci poległych stoczniovców, wolne wybory w związkach zawodowych, gwarancje nietykalności dla tych, którzy strajkowali).

prawa do strajku” oraz gwarancji bezpieczeństwa, „przestrzegania zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa”, „podjęcia realnych działań mających na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej”, podwyżki uposażeń o 2000 zł, wprowadzenia kartek na mięso, wprowadzenia wolnych sobót.

Przemówienie radiowo-telewizyjne Edwarda Gierka:

„Mamy świadomość, że obok wielu czynników obiektywnych poważną rolę odegrały błędy w polityce gospodarczej. Na wielu odcinkach praktyka rozmijała się z założeniami pogrudniowej polityki partii. Nie zdołaliśmy w porę tego dostrzec i skutecznie temu przeciwdziałać”.

18 sierpnia

Rozpoczyna pracę komisja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Pyki.

19 sierpnia

W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego przedstawiciele 20

strajkującymi; SB zatrzymuje kilkudziesięciu członków i współpracowników KSS KOR i innych działaczy opozycji demokratycznej.

21 sierpnia

W Gdańsku Mieczysław Jagielski zastępuje Tadeusza Pykę, który prowadził rozmowy z przedstawicielami strajkujących załóg przekraczając swe kompetencje.

22 sierpnia

Do Stoczni Gdańskiej przybywają Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek oraz Andrzej Celiński; przedstawiają robotnikom tekst apelu 64 intelektualistów. Prezydium MKS powierza Tadeuszowi Mazowieckiemu zadanie utworzenia Komisji Ekspertów, która ma wesprzeć przedstawicieli strajkujących w czasie negocjacji z rządem. W Szczecinie komisja rządowa rozpoczyna rozmowy z MKS-em.

23 sierpnia

Rozpoczyna się strajk generalny na całym Wybrzeżu. Gdański MKS

28 sierpnia

W Stoczni Gdańskiej kontynuowane są negocjacje między Komisją Rządową a MKS. Tego dnia główne negocjowane problemy to: ograniczenie cenzury, uwolnienie więźniów politycznych i dostęp Kościoła do radia i telewizji.

Do Kopalni Węgla Kamiennego Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju przyjeżdża delegacja partyjno-rządowa.

30 sierpnia

O godz. 8.00 MKS w Szczecinie i Komisja Rządowa podpisują porozumienie.

31 sierpnia

O godz. 16.40 MKS w Gdańsku i Komisja Rządowa podpisują w Sali bhp Stoczni Gdańskiej porozumienie, na mocy którego powstają niezależne samorządne związki zawodowe – MKS stwierdza, że będą one przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL, bronić społecznych i materialnych intere-

Kalendarium SIERPIEŃ '80

10 sierpnia

Bogdan Borusewicz – członek KSS KOR, współpracownik Wolnych Związków Zawodowych, podejmuje decyzję o strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i wyznacza datę jego rozpoczęcia. Lech Wałęsa otrzymuje zadanie przedostania się na teren Stoczni i stanięcia na czele strajku.

14 sierpnia

Początek strajku w Stoczni Gdańskiej. Postulaty to m.in.: przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy (zwolnionego w 1976 r.), wzniesienie pomnika ofiar Grudnia 1970 roku, gwarancje bezpieczeństwa dla strajkują-

cych strajkujących przyjmuje tę decyzję jako zdradę strajkujących mniejszych zakładów, z którymi władze nie podjęły rozmów. Lech Wałęsa zmienia decyzję KS i ogłasza strajk okupacyjny solidarnościowy.

W nocy do Stoczni przybywają przedstawiciele strajkujących zakładów Trójmiasta. Powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą na czele.

17 sierpnia

MKS w Gdańsku przedstawia 21 postulatów; domaga się: „akceptacji niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”, „zagwarantowania

strajkujących zakładów Szczecina powołują Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Marianem Jurczykiem czele.

20 sierpnia

Rozpoczyna pracę komisja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego. Rozszerzenie się akcji strajkowej na cały kraj.

64 intelektualistów związanych z Towarzystwem Kursów Naukowych, Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość oraz Klubem Inteligencji Katolickiej formułuje apel, w którym wzywa rząd do uznania MKS i podjęcia rozmów ze

zrzesza 388 zakładów. Rozpoczęcie rozmów gdańskiego MKS z Komisją Rządową Mieczysława Jagielskiego; rozmowy zostają odroczone.

24 sierpnia

IV Plenum KC PZPR, zmiany w składzie Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Odwołanie Edwarda Babiucha ze stanowiska premiera. Nowym premierem Józef Pińkowski.

Do Gdańska przybywają niektórzy spośród sygnatariuszy apelu intelektualistów, m.in. Bohdan Cywiński, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Jadwiga Staniszkis, Andrzej Wielowieyski. Dołączają do Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka tworzących Komisję Ekspertów przy MKS.

26 sierpnia

Wznowione zostają rozmowy między gdańskim MKS a Komisją Rządową.

W Częstochowie kazanie prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Godzi się jednakże, Dzieci Boże, na płaszczyźnie tych niepokojów, które napełniają naszą Ojczyznę po brzegi, przyjrzeć się dobrom trwałym, nie naruszalnym w społeczności naszego Narodu, dobrom, które muszą być zachowane, oszczędzone, szanowane i które muszą działać, dla pożytku całej wspólnoty narodowej”.

Strajki we Wrocławiu i na Górnym Śląsku.

sów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Stać będą na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uznając, że PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie, ani nie podważając ustalonego systemu sojuszy międzynarodowych, dążyć będą do zapewnienia ludziom pracy odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swych interesów. Komisja rządowa stwierdza, że rząd zagwarantuje i zapewni pełne poszanowanie niezależności i samorządności wolnych związków zawodowych. Ponadto uzgodniono, że rząd wniesie do Sejmu projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk, zawierający prawo do zaskarżania przed sądem decyzji cenzury. Rząd zobowiązuje się także do radiowej transmisji niedzielnej mszy św., rewizji wyroków w procesach politycznych i przywrócenia do pracy osób niesłusznie jej pozbawionych. Kwestią sporną do ostatniej chwili jest zwolnienie aresztowanych działaczy opozycji. Wobec groźby kontynuacji strajku wicepremier M. Jagielski deklaruje, że następnego dnia wszyscy zatrzymani zostaną zwolnieni.

Strajki w sierpniu 1980 r. objęły około 750 zakładów pracy, wzięło w nich udział około 750 tys. osób.

Na podstawie:

encycol.pl

oraz Z. Rykowski, W. Władyka „Kalendarium polskie 1944-1984”.



Rozmowa o Nim to rozmowa o Polsce

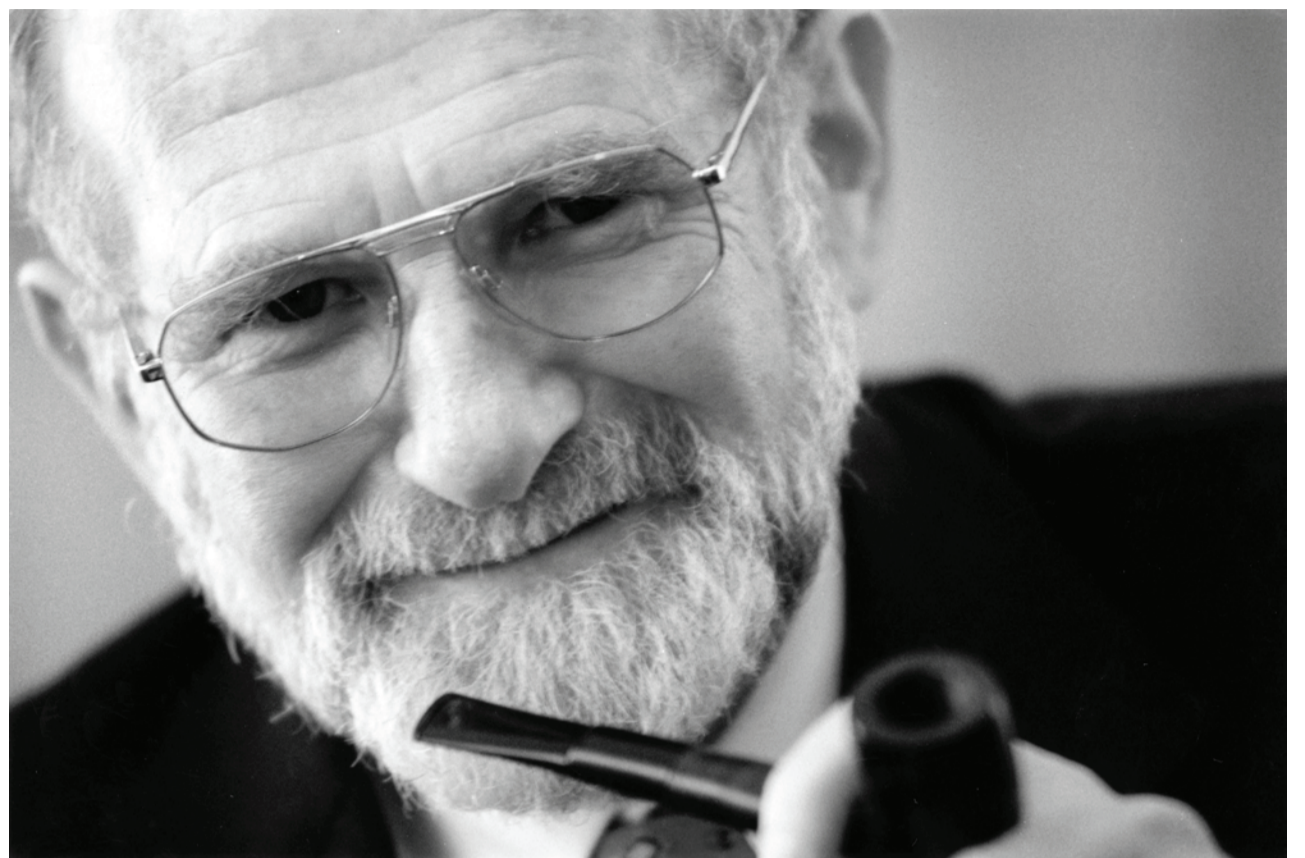
Osiem lat temu prof. Bronisław Geremek zginął śmiercią tragiczną. Jechał na posiedzenie Parlamentu Europejskiego. Niedawno, podczas szczytu NATO w Warszawie, na wystawie przygotowanej przez MON pokazującej polską drogę do Sojuszu Północnoatlantyckiego pominięto kluczową rolę i zasługi Bronisława Geremka. Przypomnijmy, że to on 12 marca 1999 r. w Independent, w amerykańskim stanie Missouri, podpisał akt akcesyjny Polski do NATO. Z tą chwilą Polska stała się stroną Traktatu Waszyngtońskiego i członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Dzisiejsza władza, bezwstydnie przypisując sobie wszelkie zasługi, chciałaby Geremka z polskiej historii wygumkować, choć nad Jego grobem politycy od lewa do prawa – także śp. prezydent Lech Kaczyński – składali mu hołd, podkreślając, że nie było w Polsce polityka, który miałby w świecie tak samodzielną pozycję jak Bronisław Geremek.

Jedyną rozrywką, jaką uznawał poza czytaniem, było żeglarstwo. Kiedyś nagła burza zaskoczyła go

na środku jeziora. Jacht, którym sterował, wyrzucił się, a Profesor wpadł do wody. Zapadał zmrok. Był koniec października. Woda była zimna. „Należało się spodziewać złego obrotu sprawy – wspominał, przemawiając w Collège de France w 1993 r. – Muszę się przyznać, że w tej ostatniej chwili nie myślałem o tym, czego już nie przyjdzie mi podjąć, lecz żalowałem nienapisanych książek o średniowiecznej historii: jednej o spisku trędowatych w 1321 roku, drugiej o grze w szachy. Nie napisałem tych książek nigdy”.

Nie bez powodu Geremek zainteresował się światem ludzi wykluczonych, światem średniowiecznego marginesu społecznego. Sam bowiem jako dziecko warszawskiego getta poznał smak odrzucenia, strachu i wojennej nędzy. To uniwersalne i ponadczasowe doświadczenie naznaczyło go nie tylko jako wrażliwego historyka, lecz także jako młodego idealistę, który pragnął świata wolnego od tego, czego sam zaznał: wojny, nędzy i terroru. Pragnął nowego sprawiedliwego porządku społecznego, bez „Greczyna



ani Żyda”. Stąd jego akces do partii komunistycznej i stąd jego wielkie rozczarowanie, gdy w latach 60. przysły wszelkie nadzieje związane z październikową odwilżą. W 1968 r., po inwazji wojsk Paktu Warszawskiego na Czechosłowację, rzuca

legitymację partyjną. Znów najważniejsza jest dla niego historia. Wraca do nienapisanych książek.

Dopiero „rok ów” – 1980 – zdmienia historyka w polityka, uczestnika historii. Do Stoczni Gdańskiej pojechał z Tadeuszem Mazowieckim, wioząc list poparcia dla strajkujących załóg Wybrzeża, podpisany przez 64 pisarzy, dziennikarzy, filmowców, profesorów, środowisk Klubu Inteligencji Katolickiej i Towarzystwa Kursów Naukowych. Zabrał ze sobą maszynopis swojej pracy habilitacyjnej na temat średniowiecza, która miała się ukazać niebawem we Francji. W tekście opublikowanym w „Po Prostu” w dziesiątą rocznicę Sierpnia wspominał: „W noc po podpisaniu porozumień sierpniowych nie mogłem spać. O czwartej nad ranem pomyślałem: skoro nie śpię, to lepiej zrobić coś pożytecznego. Próbując wrócić do normalnego życia, zacząłem robić korektę książki i nie byłem w stanie. I wtedy napisałem tekst, który zaraz wyszedł w formie pierwszego druku MKS-u, a mianowicie: Jak zakładać związki zawodowe”.

Ruch społeczny „Solidarności”, pokojowa droga Polski do demokracji, a potem do Unii Europejskiej i NATO były spełnieniem jego młodzieńczych utopii, tym większym, że odegrał w tej polskiej epopei ogromną rolę sprawczą – najpierw jako najbliższy doradca Lecha Wałęsy, a potem jako minister spraw zagranicznych. Wnosił do polityki, zarówno polskiej jak i europejskiej, „dystans intelektualisty obeznanego z przeszłością” – jak zwykł o sobie mówić.

Gdy 13 lipca 2008 r. świat obiegła wiadomość o tragicznej śmierci Bronisława Geremka, zagraniczne media pisały, że odszedł jeden z czołowych mężów stanu ery demokratycznej. Nie mniejszy szok przeżyła Polska. Wszak nie cała. Internetowe fora ociekały antysemickim

bluzgiem i kalumniami o zdradzie. Z powodu wzywających do nienawiści agresywnych treści „Gazeta Wyborcza” zamknęła komentarze pod artykułami o zmarłym Profesorze. Na trumnę wyprowadzaną z katedry czekało kilku narodowców z transparentem: „Dzięki Ci, Boże, że go od nas zabrałeś”.

Najpierw dezawuowało go SB. W 1981 r. krążyła fałszywka wywiadu z Hanną Krall, w którym miał opowiadać o rzekomych planach zniszczenia Polski. W stanie wojennym władze PRL oskarżyły Go o szpiegostwo. Po roku 1989 „demaskowano” w anonimach Jego żydowskie korzenie, a w 2007 r. (za rządów PiS) jego odmowę poddania się ponownej procedurze lustracyjnej okrzyknięto „hańbą”. W 2013 r. w programie Jana Pospieszalskiego (TVP INFO) insynuowano, że „zdradził” „Solidarność”.

Miał rację Jacek Żakowski, pisząc, iż próby szkalowania Bronisława Geremka czy pomniejszania Jego zasług są „miarą polskiego problemu”. Z kolei „miarą Jego siły było to, jak sobie z tym radził. Nie był zaszczepiony na podłość. (...) Wypelniał swą polityczną powinność; taka była miara jego pojmowania patriotyzmu”. I wszak nikt nie jest – niestety – prorokiem we własnym kraju. Dziś, my, Jego uczniowie, przyjaciele, zwolennicy Jego idei i dokonania, spadkobiercy Polski demokratycznej, której był jednym z budowniczych, powinniśmy wypełniać naszą powinność, przywracając prawdę o historii Polski demokratycznej i jednym z jej głównych architektów – Bronisławie Geremku. Rozmawiajmy o Profesorze, bo tak jak mówił w dniu Jego pogrzebu Premier Tadeusz Mazowiecki – „rozmowa o Nim to rozmowa o Polsce”.

Jolanta Kurska,
Prezesa Fundacji „Centrum
im. prof. Bronisława Geremka”
www.geremek.pl

Bronisław Geremek (1932–2008)

W 1954 r. ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1956–1958 odbył studia podyplomowe w École Pratique des Hautes Études w Paryżu. W 1960 r. uzyskał doktorat, a w 1972 habilitację w Polskiej Akademii Nauk. W 1989 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

Był uczniem wybitnych historyków: profesorów Mariana Małowista, Maurice’a Lombarda i Fernanda Braudela.

W latach siedemdziesiątych prof. Geremek zaliczał się do czołowych postaci polskiej opozycji demokratycznej. W latach 1978–1981 był współzałożycielem i wykładowcą Towarzystwa Kursów Naukowych – inicjatywy mającej na celu przywrócenie prawdy w nauczaniu współczesnej historii Polski i odrzucenie komunistycznej cenzury.

W sierpniu 1980 r. prof. Geremek związał się z ruchem społecznego protestu robotników Gdańska i został jednym z głównych ekspertów i doradców rodzącego się wówczas NSZZ „Solidarność”. W 1981 r., na I Krajowym Zjeździe Delegatów „Solidarności” przewodniczył Komisji Programowej. Internowany w stanie wojennym, zwolniony w 1982 r., został doradcą zdelegalizowanej wówczas „Solidarności” i blisko współpracował z Lechem Wałęsą. W 1983 r. aresztowany pod zarzutem prowadzenia nielegalnej działalności politycznej. W latach 1987–1989 przewodniczył Komisji Reform Politycznych Komitetu Obywatelskiego, która przygotowała koncepcje pokojowych przemian demokratycznych w Polsce.

W 1989 r. Bronisław Geremek odegrał wybitną rolę w czasie obrad Okrągłego Stołu, które doprowadziły do pierwszych od zakończenia II wojny światowej wolnych wyborów parlamentarnych w Polsce, a następnie do upadku reżimu komunistycznego.

Będąc od 1989 r. posłem na Sejm RP, prof. Geremek przewodniczył m.in. sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych (1989–1997) i Komisji Konstytucyjnej (1989–1991). Należał do założycieli Unii Demokratycznej (potem Unii Wolności) i był przewodniczącym klubu parlamentarnego tej partii (1990–1997). Zabiegał o uzyskanie przez Polskę pełnego członkostwa w NATO i w Unii Europejskiej.

Nagrodzony Wielkim Krzyżem z Gwiazdą Orderu Zasługi RFN, oraz niemieckim orderem Pour le Mérite. Był też oficerem Legii Honorowej Republiki Francuskiej. 11 listopada 2002 r. został uhonorowany najwyższym polskim odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Po wyborach do Sejmu RP w 1997 r. i powołaniu nowego rządu 31 października 1997 r. objął urząd ministra spraw zagranicznych RP. Funkcję tę pełnił do czerwca 2000 r.

Od 26 lipca 2000 r. do końca III kadencji, tj. do 18 października 2001 r., prof. Bronisław Geremek przewodniczył sejmowej Komisji Prawa Europejskiego.

13 czerwca 2004 r. w wyborach do Parlamentu Europejskiego, startując z list komitetu Unii Wolności, zdobył największą liczbę głosów w okręgu warszawskim – ponad 114 tys. W Parlamencie Europejskim był członkiem Porozumienia Liberalistów i Demokratów na rzecz Europy – ALDE.

Zginął tragicznie 13 lipca 2008 r. w drodze na ostatnie przedwakacyjne posiedzenia Komisji w Parlamencie Europejskim.

KOMITET OBRONY DEMOKRACJI w czerwcu, lipcu i sierpniu

KOD nie śpi, nie zamyka się też na wakacje. Poniżej prezentujemy wybór działań, które Komitet Obrony Demokracji przeprowadził w ostatnich tygodniach. Są wśród nich spotkania, pikietki, protesty. Obok nich działacze KOD przeprowadzają setki akcji na poziomie lokalnym. Stowarzyszenie przygotowuje się też intensywnie do wyborów swoich władz. Już ponad 160 dni trwa pikietka pod kancelarią premiera; domagamy się publikacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 9 marca 2016 r.

4 czerwca, w 27. rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce odbył się wielki marsz w Warszawie pod hasłem „Wszyscy dla wolności”. Wzięli w nim udział Prezydenci RP Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski.

5 czerwca KOD przy wsparciu trzech byłych Prezydentów RP – Lecha Wałęsy, Aleksandra Kwaśniewskiego i Bronisława Komorowskiego – zainicjował swój nowy, sztandarowy projekt „Przestrzeń wolności. Jakiej Polski chcemy?”.

Projekt „Przestrzeń wolności. Jakiej Polski chcemy?” Będzie realizowany przez dwa lata na terenie całej Polski i poza jej granicami. Jego celem jest zaangażowanie społeczeństwa do dyskusji o Polsce i nowej wizji państwa oraz wypracowanie dokumentu „Przewodnik Obywatelski”.

„Przewodnik Obywatelski” będzie swoistym dekalogiem tych wszystkich, dla których wolność i demokracja są priorytetem. Zapisane w nim zostaną najważniejsze wartości, które pozwolą nam działać razem i wspólnie budować Polskę, w której każdy będzie czuł się bezpiecznie.

9 czerwca w Sejmie Jarosław Marciniak z KOD prezentował obywatelski projekt ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. W przemówieniu swoim powiedział, m.in.: *Nikt pewnie nie spodziewał się, że próby paraliżu Trybunału sprawią, że nasz Naród zjednoczy się w obronie tego, o co nasi dziadkowie, rodzice – a często my sami – walczyliśmy przez prawie 50 lat: tym czymś jest WOLNOŚĆ. Bo każdy świadomy obywatel wie, musimy zostać niewolnikami prawa, aby być ludźmi wolnymi. Każdy świadomy człowiek wie, że wolność nie istnieje bez praworządności,*

a praworządności nie ma tam, gdzie nie ma sprawnie funkcjonującego Trybunału Konstytucyjnego.

25 czerwca „RADOM. Początek wolności”. Marsz w Radomiu dla uczczenia 40. Rocznicy wydarzeń Czerwca '76.

26 czerwca w Poznaniu KOD Wielkopolska uczcił pamięć uczestników Czerwca'56. W marszu i manifestacji wzięli udział m.in. kombatancki Poznańskiego Powstania, opozycjoniści z lat 70. i 80., prezydent Poznania i założyciele KOD.

5 lipca Jarosław Marciniak, który reprezentował KOD w Sejmie w czasie prac nad projektami ustaw o Trybunale Konstytucyjnym, oficjalnie wycofał nasz projekt z Sejmu. Stało się to w trakcie debaty sejmowej przed trzecim czytaniem projektu ustawy, gdy okazało się, że posłowie PiS poprą tylko swój projekt. „Pragnę oznajmić, że wycofuję projekt ustawy. Głos obywateli w procesie tworzenia prawa został zignorowany. Efekt prac komisji niemal w całości pokrywa się z projektem zgłoszonym przez partię rządzącą. Zignorowano w ten sposób ponad 100 tys. Obywateli” – zakończył swoje wystąpienie na forum Sejmu Jarosław Marciniak. Wieczorem w kilkunastu miastach Polski odbył się pierwszy „Czarny Protest” przeciw niszczeniu Trybunału Konstytucyjnego.

6 lipca – w całej Polsce, a nawet za granicą, miał miejsce Czarny Protest. KOD-erzy i KOD-erki wyszli na ulice ubrani na czarno, z zaklejonymi ustami. W Warszawie przed Sejmem, Częstochowie, Kaliszu, Białymstoku, Włocławku, Koszalinie, Dąbrowie Górniczej, Katowicach, Lublinie.

7 lipca przedstawiciele KOD spotkali się z byłą sekretarz stanu USA Madeleine Albright. W czasie ponad półtoragodzinnej rozmowy przedstawiciele KOD przedstawili historię i najbliższe zamierzenia Stowarzy-

sznia. Madeleine Albright z racji pełnionych funkcji w National Endowment for Democracy, a także jako honorowa przewodnicząca World Justice Project interesowała się szczególnie sytuacją wokół Trybunału Konstytucyjnego, prokuratury, a także wolności mediów. Podkreślała, że w swoim wystąpieniu podczas debaty poprzedzającej formalne rozpoczęcie szczytu położy szczególny nacisk na fakt, że NATO jest nie tylko sojuszem wojskowym, ale przede wszystkim wspólnotą wartości i właśnie w owej wspólnocie tkwi jego siła. Wyraziła wielkie uznanie dla roli, jaką odgrywa społeczeństwo obywatelskie w Polsce i innych krajach.

9 lipca – manifestacja „I have a dream” w Warszawie, z okazji powstania skweru im. Martina Luthera Kinga.

10 lipca – w Pile manifestacja KOD „Dość absurdów”

1 sierpnia – obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. „Powstańcza zmiana licznika” pod KPRM. Zmiany cyfry na naszym liczniku pod KPRM dokonała grupa Powstańców Warszawskich – członków i sympatyków KOD.

6 sierpnia – pikietka „Andrzej Duda pod Trybunał” – wezwanie Prezydenta RP do wypełniania jego obowiązku: stania na straży Konstytucji. 30 lipca Prezydent podpisał ustawę o Trybunale Konstytucyjnym. Pikietka odbyła się w pierwszą rocznicę zaprzysiężenia Andrzeja Dudy na prezydenta.

8 sierpnia – w ponad 20 miejscach na świecie odbyła się akcja przypomnienia pani premier o jej obowiązku opublikowania wyroku TK. Minęło 150 dni i postanowiliśmy wręczyć mandat „150”

11 sierpnia – pikietka pod siedzibą Trybunału Konstytucyjnego. Tego dnia TK badał zgodność z Konstytucją kolejnej ustawy o Trybunale, uchwalonej przez parlament.

Portal www.kod-mazowsze.pl jest głosem KOD na Mazowszu działający od kwietnia tego roku. Piszemy o imprezach organizowanych przez grupy lokalne i struktury krajowe KOD, ale także o skutkach „dobrej zmiany”:

„Kilku pracowników z linii produkcyjnej odeszło, bo przyznano im świadczenie 500+. Przecież nie opłaca im się dalej pracować. Osoba, która na pół etatu sprzątała biuro, zrezygnowała, tłumacząc ekstra dochodami, a kogoś na zastępstwo też trudno znaleźć.” - Sławek Miłow „Remont STOP, bo 500+”

„Odstrzał dzików zalecony do spółki przez Jurgiela i Szyszkę, nakazano w okresie, gdy lochy były albo w wysokiej ciąży albo już wodziły młode! Nawet myśliwi, którzy raczej nie są skłonni do roztkliwiania się nad zwierzętami, byli oburzeni.” - Dorota Wiland „Dzik ucieka przed PiS”

„Kiedy podsumowano skutki afery Amber Gold, okazało się, że poszkodowani w niej stracili, według różnych szacunków, od 480 do 600 milionów złotych. Powtarzam: m i l i o n ó w. Skok na OFE planowany przez panów PiS wyceniany jest na 100 miliardów złotych. 160 razy więcej.” - Andrzej Wiktorowicz „OFE czyli Amber Gold x 160”

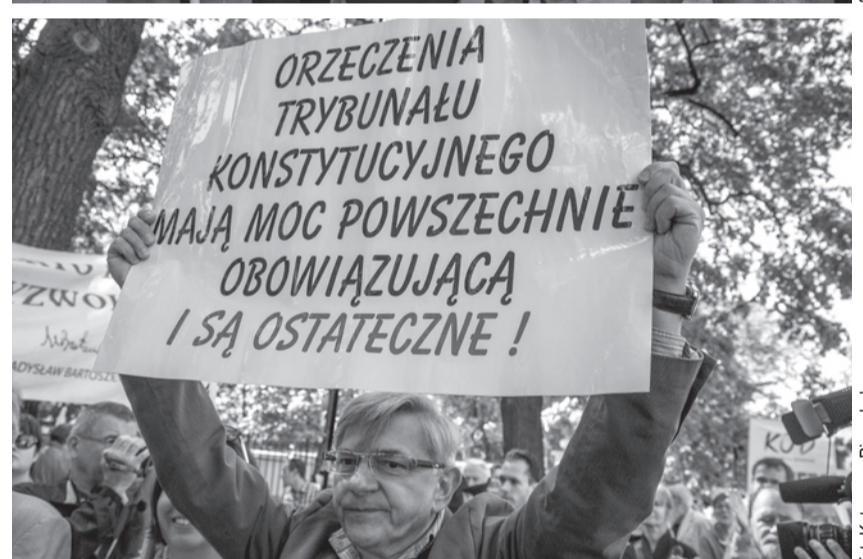
Na www.kod-mazowsze.pl (w zakładce „kontakty”) znajdują Państwo także kontakty do poszczególnych kół lokalnych KOD na Mazowszu. Komunikaty dotyczące lokalnych struktur KOD również na www.ruchkod.pl (zakładka „członkowie”).



fol. Katarzyna Pierzchała



fol. Katarzyna Pierzchała



fol. Katarzyna Pierzchała



fol. Katarzyna Pierzchała

Drodzy Czytelnicy,

Potrzebujemy Waszego wsparcia. Wydanie jednego numeru „Obywatela” to koszt około 4,5 tys. zł – tyle wynoszą koszty składu i druk 10 tys. egzemplarzy pisma. Będziemy wdzięczni za każdą, nawet drobną, wpłatę na konto Stowarzyszenia KOD: 73 1950 0001 2006 7267 0847 0010, opis przelewu: darowizna na Komitet Obrony Demokracji, pismo „Obywatel”. Dziękujemy!

Z młodej piersi się wyrwało...

W Polsce za pomocą telewizji można wykreować obraz, jaki się chce, bo społeczeństwo nie analizuje tego, co tam widzi, tylko przyjmuje jako prawdziwe.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS), „DoRzeczy” 30.05.2016

Gdyby słuchano głosu Beaty Szydło, do Brexitu by nie doszło. Ale elity UE są głuche i ślepe na te głosy.

Sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Andrzej Dera (PiS), #RZECZO POLITYCE 28.06.2016

Moją narzeczoną jest partia, co się nazywa Prawo i Sprawiedliwość. (...) Cieszę się i jestem dumny z PiS, że wyrwali ze szpon patologii obywatelskiej, paskudnego stronictwa lewusów i innych zdrajców Polski, nasz kraj.

Delegat na Kongres PiS Jacek Frankowski, Polsat News, 2.07.2016

Realia społeczno-polityczne Polski bardzo różnią się od tego, co jest zapisane w Konstytucji. Regulacje

są zbyt ogólnikowe. Trzeba pokazać społeczeństwu, że jest alternatywa.

Posel Jarosław Kaczyński, Kongres PiS, 2.07.2016

Polacy doskonale o tym wiedzą, dlatego ja nie czepiałbym się akurat jakichś niuansów.

Rzecznik rządu Rafał Bochenek na pytanie Katarzyny Kolendy, dlaczego na wystawie o wejściu Polski do NATO nie ma Geremka, Kwaśniewskiego, Brzezińskiego. 8.07.2016

Nie jesteśmy kolonią i nie pozwolimy na ocenianie przestrzegania naszej konstytucji z zewnątrz.

Posel Jarosław Kaczyński, Kongres PiS, 2.07.2016

Wypowiedź Obamy w sprawie Trybunału Konstytucyjnego była ogólną uwagą puszczoną w przestrzeń medialną.

Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski (PiS), TVN24, 11.07.2016

Pani premier wiedziała przecież w momencie obejmowania urzędu, jaka jest sytuacja, kto jest szefem partii i jej współtwórcą. Było jasne, że pozostają w polityce i będą

w niej czynny. Nikt nikogo nie deprecjonuje, wszystko jest w porządku. (...) Nie jestem dyktatorem.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS), „Rzeczpospolita”, 11.07.2016

Poprosiłem ważnego polskiego prawnika, by przygotował nowe traktaty [dla UE]. Muszą być zablokowane wszystkie mechanizmy, które umożliwiają wszelkie uzurpacje, takie jak ta procedura, której ofiarą stała się Polska [bez] żadnej podstawy traktatowej.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS), „Rzeczpospolita”, 11.07.2016

Przypominam, że 500+ jest na kredyt. Zadłużyliśmy się o dodatkowe 20 mld zł, bo chcemy promować dzieciństwo. Jesteśmy we własnym gronie i nie musimy mówić sobie tylko pięknych słów.

Wicepremier Mateusz Morawiecki, spotkanie z sympatykami PiS w Bydgoszczy, 11.07.2016

[Wystawa] niesie głównie przesłanie o wyjątkowym nieszczęściu, jakim jest wojna. Pokazuje przede wszystkim jej negatywne aspekty. Nie ma natomiast eksponowanych cech pozytywnych, takich jak patriotyzm, ofiarność, poświęcenie.

Dr Piotr Niwiński, recenzja na zamówienie PiS dotycząca Muzeum II Wojny

Katastrofa [smoleńska] nie miała takiego przebiegu, jaki miała, i będziemy tę świadomość przekazywać.

Minister sprawiedliwości Witold Waszczykowski (PiS), RMF FM 1.08.2016

To [wyroki TK] są akty o charakterze prywatnym, które w żadnym wypadku nie mogą nabrać mocy prawnej poprzez publikację.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS), konferencja prasowa, 10.08.2016

Jako dziecko zawsze lubiłem oglądać westerny, w których wygrywał dobry szeryf, albo filmy o Zorro, czy Janosiku wstawiającymi się za słabszymi i przywracającymi sprawiedliwość. (...) Filmowy Janosik kontestował prawo, które było narzucone przez obcą władzę zaborców i ciemiężycieli. Wtedy prawo było symbolem opresji, a filmowy Janosik kierował się góralskim poczuciem sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości i Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro (Solidarna Polska), „Polska The Times”, 12.08.2016

(Trybunał) fauluje, działając wbrew prawu. Można wręcz powiedzieć, że mamy do czynienia z namiastką puczu części elit prawnych i kontestacją z ich strony reguł demokratycznego państwa prawa.

Minister sprawiedliwości i Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro (Solidarna Polska), „Polska The Times”, 12.08.2016

Prasa zagraniczna o Polsce

Le Monde

Ironią losu jest, że Polska po objęciu władzy przez skrajnych nacjonalistów stała sceną pisania historii na nowo. Jest to i bulwersujące, i niegodne kraju będącego członkiem UE.

„Le Monde”, Francja, 26.07.2016

theguardian

Rządy prawa w Polsce są zagrożone. Unia Europejska wzywa rząd Polski do zagwarantowania niezależności TK w ciągu trzech miesięcy.

„The Guardian”, Wielka Brytania, 27.07.2016

LE FIGARO

Nowe polskie regulacje dotyczące Trybunału Konstytucyjnego niepokoją Unię Europejską. Bruksela oskarża rządzącą w Polsce partię konserwatywną, że kwestionuje rządy prawa. (...) Kiedyś kraj był stawiany za wzór. Dziś jest wytykany palcem.

„Le Figaro”, Francja, 28.07.2016

Página 12

Jarosław Kaczyński, lider skrajnie konserwatywnej partii PiS, oświadczył, że uchodźcy przywożą „różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach tych ludzi, mogą tutaj być groźne”.

„Página 12”, Argentyna 31.07.2016

LA NACION

Papież Franciszek wystosował apel do polskiego Kościoła – w przeważającej części złożonego z duchownych konserwatywnych i niechętnych reformom – o otwarciu drzwi dla biednych i niewywyższanie się. W homilii chciał poruszyć Episkopatem, konserwatywnym, po części bliskim władzy, w większości popierającym nacjonalistyczną partię Prawo i Sprawiedliwość i oddalonym od prostych ludzi.

„La Nación”, Argentyna 31.07.2016

THE WALL STREET JOURNAL

Polska nie jest już ulubieńcem z Europy Środkowej. Firmy zagraniczne, zaniepokojone nowymi posunięciami rządu Beaty Szydło, ostrożnie podchodzą do otwierania nowych przedsiębiorstw w Polsce.

„Wall Street Journal”, USA 2.08.2016

EL NUEVO DIARIO

W całej Europie zdobywają popularność politycy, którzy utrzymują, że świat jest zły i groźny i że kraje powinny wznosić odgradzające je od tego świata mury. Takie argumenty pomogły dojść do władzy skrajnie nacjonalistycznym rządóm na Węgrzech i w Polsce, oferującym połączenie ksenofobii Trumpa i pogardę dla norm konstytucyjnych.

„El Nuevo Diario”, Nikaragua 3.08.2016

EFE

Kryzys konstytucyjny w Polsce pogłębił różnice między zwolennikami i przeciwnikami rządów PiS i szkodzi wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej.

EFE, Hiszpania, 11.08.2016

euobserver

Jarosław Kaczyński, lider PiS, w przededniu ogłoszenia już uznał werdykt za „polityczny” i „prywatny” i zapowiedział, że rząd nie będzie się do niego stosował. Tym samym legły w gruzach nadzieje, że Warszawa ustąpi pod naciskiem międzynarodowym i rozwiąże kryzys konstytucyjny.

„EUObserver”, Bruksela, 12.08.2016

Canarias7

Polski minister obrony narodowej, Antoni Macierewicz, ogłosił, że ma nadzieję, iż cywilne kluby lotnicze włączą się w państwowy system obronności, gdyby kraj stanął w obliczu zagrożenia militarnego.

„Canarias7”, Hiszpania 22.08.2016

Slate

Słynące niegdyś z sukcesów na drodze do demokracji kraje są dziś na czele państw zmierzających ku demokracji nieliberalnej. Od kiedy sześć lat temu władzę w Budapeszcie objął Victor Orban, jego partia Fidesz podważyła fundamenty sądu konstytucyjnego, oddała instytucje rządowe, takie jak komisje wyborcze, w ręce ludzi wiernych partii i przekształciła media w instytucje służące propagandzie. W ciągu ostatniego roku partia „Prawo i Sprawiedliwość” zdołała osiągnąć w Polsce niemal takie same rezultaty, i to w znacznie krótszym czasie. W obu krajach podstawowe prawa liberalne są raczej niszczone niż przestrzegane.

„Slate”, Francja 23.08.2016

EL MUNDO

Świadome trudnej sytuacji obywateli i braku perspektyw szybkiej poprawy sytuacji ekonomicznej, te ruchy [populistyczne] oferują szybkie i proste rozwiązania złożonych problemów, zdobywając zaufanie szerokich kręgów społeczeństwa rozczarowanego tradycyjnymi partiami. To samo zjawisko sprzyja rządóm autorytarnym, na przykład skrajnych konserwatystów na Węgrzech i w Polsce czy radykalnej lewicy Syriza w Grecji, której grozi wykluczenie z Unii Europejskiej.

„El Mundo”, Hiszpania, 24.08.2016



RÓŻNEGO RODZAJU PASOŻYTY, PIERWOTNIKI, KTÓRE NIE SĄ GROŹNE W ORGANIZMACH TYCH LUDZI, MOGĄ TUTAJ BYĆ GROŹNE.